

Gazeta Olsztyńska
10-417 OLSZTYN
ul. Towarowa 2

Nr z dn.

41 — 1-03-93

171 Ptaki, Koty, Mysz, Królik, Marcowy Zając, Suseł, Kapelusznik, Gryf, Żółw, Gąsienica, Żołnierze, karciane figury Króla i Królowej, dam i jokerów — cała menażeria wymyślona przez Lewisa Carrolla pojawiła się w sobotę, ku uciesze dziecięcej widowni, na scenie Teatru im. S. Jaracza.

Musical Macieja Staropolskiego i Czesława Łukowca — „Alicja” został wystawiony z wielkim rozmachem. Wspaniałe były kolorowe i dowcipne kostiumy Lillianny Jankowskiej. Pełen żywiołowości taniec, dynamiczny ruch sceniczny, wykorzystanie w zabawie każdego elementu scenografii — rewiewych schodów i krzeseł, wypełnienie śpiewem i żartem każdej kolejnej sceny są zasługą reżysera i choreografa — Jacka Medweckiego. Pod jego reżyserską batutą zespół teatru zagrał, zaśpiewał i zatańczył jak sprawną orkiestra.

Świetnie wypadli na scenie w roli Marcowego Zająca i Susła słuchacze działającego od 2 lat przy teatrze studia aktorskiego. Wraz z Kapelusznikiem (Radosław Cichoński) bawili publiczność stepując, tańcząc koczaka, grając na łyżkach i skacząc ze zręcznością akrobatów

z przewracających się krzeseł. Zresztą każda z postaci dzięki kostiumowi była wyrazista i śmieszna, a jej emploi w spektaklu starannie wykorzystano.

W sercu konserwatysty jedynie postać Alicji, którą zagrała Janina Szczerbowska, budziła żal,

wrotkach i rowerach, szczydłach, bitwa na poduszki wszystkich ze wszystkimi bardziej przypominało kino Spielberga niż prozę Carrolla.

Przesłanie „Alicji” jest również z innej bajki. Po bitwie wszyscy jej uczestnicy, nawet groźny Kat, zostają obdarowani kwiatami, które wtykają w lufy armat. Kończąc przedstawienie piosenka nawołuje do zastąpienia nienawiści miłością. Jest więc happy end, burza oklasków i deszcz cukierków, którymi rozentuzjzmowane dzieci obrzuciły — zapewne by nadać aplauzowi bardziej przekonującą formę — kłaniających się aktorów. W przerwie spektaklu zamiast lampki wina, podano pączki, mandarynki i cukierki. Nie wiem, czy podobny poczęstunek będzie serwowany podczas kolejnych przedstawień, ale ta „Alicja” smakuje nawet bez pączka. (mzg)

Alicja mieszka tu znowu

bardziej bowiem była podobna do lalki Barbie niż do dziewczynki z ilustracji Johna Tenniela. I takie było całe przedstawienie zrealizowane w konwencji bliższej zwariowanej kreskówce niż wiktoriańskiemu pierwowzorowi. Sceniczne szaleństwo — wyścigi na hulajnogach,

